Max Paradox

SERIA BRUTALNA PRAWDA

Brutalna prawda o poszukiwaniu pracy

Dlaczego to nie jest proces, tylko system, który zaczyna działać na Tobie



SPIS TREŚCI

INTRO....4
Rozdział 1 - Pierwsze kliknięcie....9
Rozdział 2 - Cisza po wysłaniu....14
Rozdział 3 - Rozmowa, która już się odbyła....19
Rozdział 4 - CV, które przestaje być twoje....24
Rozdział 5 - Ogłoszenie, które mówi wszystko i nic....29
Rozdział 6 - „Odezwiemy się”....34
Rozdział 7 - Profil, który musi wyglądać jak sukces....39
Rozdział 8 - Wymagania, których nie da się spełnić, ale trzeba próbować....44
Rozdział 9 - Test, który nie sprawdza tego, co myślisz....49
Rozdział 10 - Milczenie, które zaczyna mówić za ciebie....54
Rozdział 11 - Moment, w którym przestajesz wierzyć, ale nie przestajesz działać....58
Rozdział 12 - Rozmowa, w której sprzedajesz coś, czego już nie czujesz....62
Rozdział 13 - „Dlaczego chcesz u nas pracować?”....66
Rozdział 14 - Decyzja, która nie należy do ciebie, ale zaczyna cię definiować....70
Rozdział 15 - „Mamy kandydata z większym doświadczeniem”....74
Rozdział 16 - Dopasowanie, które nie ma definicji, ale decyduje o wszystkim....78
Rozdział 17 - Moment, w którym zaczynasz udawać pewność siebie....82

Rozdział 18 - Czekanie, które zaczyna wyglądać jak decyzja 86

Rozdział 19 - Milczenie, które zaczyna mówić więcej niż odpowiedź 90

Rozdział 20 - Moment, w którym zaczynasz aplikować „byle gdzie” 94

Rozdział 21 - CV, które zaczyna być wszystkim i jednocześnie niczym 98

Rozdział 22 - Profil, który zaczyna żyć własnym życiem ... 102

Rozdział 23 - Networking, który zaczyna przypominać handel uwagą 106

Rozdział 24 - „Proszę opowiedzieć coś o sobie” 110

Rozdział 25 - Kursy, które mają wypełnić coś, czego nie da się nazwać 114

Rozdział 26 - Rozmowa, po której nie wiesz, czy poszło dobrze 118

Rozdział 27 - Feedback, który niczego nie wyjaśnia, ale zmienia wszystko 122

Rozdział 28 - Moment, w którym zaczynasz wierzyć, że problem jest w tobie 126

Rozdział 29 - Dzień, w którym nie wysyłasz żadnej aplikacji 130

Rozdział 30 - Wiadomość, której nie otwierasz od razu 134

Rozdział 31 - „Odezwaliśmy się do innych kandydatów” ... 138

Rozdział 32 - Moment, w którym przestajesz mówić innym, że szukasz pracy 142

Rozdział 33 - Moment, w którym zaczynasz mówić, że „to nie jest pilne” 146

Rozdział 34 - Chwila, w której zaczynasz zazdrościć tym, którym się udało..... 150

Rozdział 35 - Moment, w którym przestajesz być kandydatem, a zaczynasz być kimś „pomiędzy” 154

INTRO

Wchodzisz na portal z ofertami pracy dokładnie o 22:37, nie dlatego, że to najlepsza pora na podejmowanie decyzji, tylko dlatego, że to jedyny moment, w którym możesz udawać, że jeszcze coś kontrolujesz, bo dzień już się skończył i nikt niczego od ciebie nie chce. Scrollujesz listę ogłoszeń z rosnącym napięciem, które nie ma nic wspólnego z ekscytacją, a wszystko z poczuciem, że za chwilę znowu trafisz na to samo: wymagania, które nie mają sensu, opisy, które brzmią jak napisane przez kogoś, kto nigdy nie wykonywał tej pracy, i obietnice, które brzmią jak żart, którego nikt nie wyjaśnił. Nie zatrzymujesz się na długo przy żadnej ofercie, bo każda z nich zaczyna wyglądać tak samo, a różnice między nimi są tylko kosmetyczne i mają dać wrażenie wyboru. Problem polega na tym, że im dłużej patrzysz, tym bardziej zaczynasz podejrzewać, że to nie oferty są podobne, tylko ty przestajesz widzieć różnice. I właśnie w tym momencie zaczyna się mechanizm, który będzie prowadził całą tę książkę.

Pierwsze kliknięcie nie jest decyzją, tylko odruchem, który pozwala ci na chwilę poczuć, że robisz coś sensownego, nawet jeśli w środku już wiesz, że to nie zmieni niczego. Wysyłasz CV do firmy, o której nie wiesz nic poza tym, że istnieje, i piszesz wiadomość, która brzmi dokładnie tak samo jak wszystkie poprzednie, tylko z inną nazwą stanowiska. Nie robisz tego dlatego, że wierzysz w efekt, tylko dlatego, że brak działania byłby trudniejszy do zniesienia niż jego bezsensowność. To nie jest optymizm, tylko strategia unikania dyskomfortu, która polega na tym, że ruch zastępuje sens. A im częściej ją stosujesz, tym trudniej ci się zatrzymać i zobaczyć, że to, co robisz, nie jest drogą, tylko pętlą.

Kiedy zamykasz laptopa, masz przez chwilę poczucie ulgi, które nie wynika z tego, że coś osiągnąłeś, tylko z tego, że na moment przestałeś być w procesie, który cię rozciąga i nie daje żadnego punktu zaczepienia. Ta ulga jest krótkotrwała i bardzo konkretna, bo opiera się na iluzji zamknięcia dnia, który w rzeczywistości niczego nie zamknął. Następnego dnia wszystko zaczyna się od nowa, tylko z mniejszą energią i większym napięciem, bo pamiętasz już dokładnie, jak to się kończy. I właśnie w tym powtarzaniu zaczyna się tworzyć coś, co wygląda jak rutyna, ale w rzeczywistości jest systemem powolnego oswajania się z brakiem efektu.

Proces szukania pracy nie jest linią, tylko konstrukcją, która sprawia wrażenie ruchu, podczas gdy w rzeczywistości utrzymuje cię w miejscu, bo każdy krok jest jednocześnie jego zaprzeczeniem. Wysyłasz aplikacje, żeby dostać odpowiedź, ale brak odpowiedzi staje się normą, którą zaczynasz traktować jak naturalną część gry. Idziesz na rozmowę, żeby coś zmienić, ale rozmowa kończy się zdaniem, które niczego nie mówi, a wszystko zamyka. Zaczynasz aktualizować CV, nie dlatego, że coś się zmieniło, tylko dlatego, że czujesz, że powinno wyglądać inaczej, choć nie wiesz jak. I w tym wszystkim pojawia się coś, co jest trudniejsze do uchwycenia niż brak pracy: powolna zmiana w sposobie, w jaki zaczynasz widzieć siebie.

Nie chodzi o to, że tracisz pewność siebie w jednym momencie, bo to byłoby zbyt proste i zbyt oczywiste, żeby mogło działać tak długo, jak działa. To jest proces, który nie ma jednego punktu, tylko rozciąga się w czasie i ukrywa pod warstwą pozornie racjonalnych decyzji, które każda z osobna wydaje się uzasadniona. Zmieniasz jedno zdanie w CV, potem drugie, potem trzecią sekcję, aż w pewnym momencie nie rozpoznajesz już, co jest twoje, a co zostało dopasowane do

oczekiwań, których nikt ci nigdy jasno nie powiedział. I właśnie w tym dopasowywaniu zaczyna się coś, co nie ma nic wspólnego z pracą, a wszystko z tożsamością.

Najbardziej niepokojące w tym procesie nie jest to, że nie masz pracy, tylko to, że zaczynasz funkcjonować tak, jakbyś był w trakcie niekończącego się testu, którego zasad nikt nie chce ci wyjaśnić. Każda aplikacja jest próbą, każda rozmowa jest oceną, każde milczenie jest wynikiem, który nie ma formy, ale ma konsekwencje. Zaczynasz analizować swoje odpowiedzi, swoje decyzje, swoje słowa, jakby istniał jakiś ukryty klucz, który pozwoli ci w końcu przejść . Problem polega na tym, że im więcej analizujesz, tym bardziej oddalasz się od siebie, bo zaczynasz mówić nie to, co myślisz, tylko to, co wydaje ci się, że powinieneś powiedzieć.

W pewnym momencie pojawia się zmęczenie, które nie wynika z liczby wysłanych CV, tylko z ciągłego utrzymywania wersji siebie, która ma być atrakcyjna dla kogoś, kogo nawet nie znasz. To zmęczenie nie ma spektakularnej formy, bo nie zatrzymuje cię w miejscu, tylko sprawia, że działasz wolniej, ciszej i z mniejszym zaangażowaniem, choć z zewnątrz wszystko wygląda tak samo. Wciąż wysyłasz aplikacje, wciąż chodzisz na rozmowy, wciąż odpowiadasz na wiadomości, ale coś w środku zaczyna się wycofywać. I to wycofanie jest trudne do zauważenia, bo nie ma momentu, w którym możesz powiedzieć: to się właśnie stało.

Równolegle zaczyna działać drugi mechanizm, który jest jeszcze bardziej subtelny, bo polega na tym, że zaczynasz porównywać się z innymi w sposób, który nigdy nie jest do końca świadomy. Widzisz, że ktoś znalazł pracę szybciej, że ktoś zmienił branżę, że ktoś „jakoś sobie poradził", i zaczynasz budować narrację, w której problem leży w tobie,

choć nie masz żadnych twardych danych, które by to potwierdzały. To nie jest zazdrość w czystej formie, tylko ciche przesunięcie, które sprawia, że zaczynasz traktować cudzy wynik jako punkt odniesienia dla własnej wartości. I w tym przesunięciu zaczyna się coś, co trudno zatrzymać, bo wydaje się racjonalne.

Największym paradoksem szukania pracy jest to, że im bardziej się starasz, tym bardziej zaczynasz przypominać wszystkich innych, którzy robią dokładnie to samo, i tym trudniej jest się wyróżnić. Uczysz się, jak pisać CV, jak odpowiadać na pytania, jak mówić o sobie w sposób „profesjonalny", i każda z tych rzeczy przybliża cię do standardu, który jednocześnie oddala cię od wszystkiego, co było w tym autentyczne. To nie jest błąd, tylko efekt systemu, który nagradza przewidywalność, a jednocześnie wymaga wyjątkowości. I właśnie w tej sprzeczności zaczyna się napięcie, które będzie wracać w każdym kolejnym rozdziale.

Ta książka nie będzie próbą rozwiązania tego napięcia, bo ono nie powstało po to, żeby je rozwiązać, tylko po to, żeby utrzymywać cię w ruchu, który wygląda jak postęp. Każdy rozdział będzie zatrzymywał się na jednym mechanizmie, który w tym procesie działa tak skutecznie, że przestajesz go zauważać, choć kształtuje każdą twoją decyzję. Zobaczysz konkretne sytuacje, które znasz aż za dobrze, ale które do tej pory traktowałeś jako pojedyncze zdarzenia, a nie elementy większej konstrukcji. I w pewnym momencie zacznie się układać coś, co nie będzie przyjemne, ale będzie spójne.

Nie chodzi o to, żebyś po tej książce poczuł się lepiej, bo to byłoby kolejne złudzenie, które tylko przedłuża cały proces. Chodzi o to, żebyś zobaczył, co się naprawdę dzieje, kiedy siedzisz wieczorem przed ekranem i wysyłasz kolejne CV,

które wygląda jak wszystkie poprzednie. Chodzi o to, żebyś zrozumiał, dlaczego pewne rzeczy działają, choć nie mają prawa działać, i dlaczego inne nie działają, choć wydają się logiczne. To nie jest wiedza, która daje komfort, tylko taka, która odbiera ci możliwość udawania, że wszystko jest pod kontrolą.

W miarę czytania zaczniesz zauważać, że to, co wydawało się przypadkowe, zaczyna mieć strukturę, a to, co wyglądało na osobiste porażki, zaczyna przypominać powtarzalny wzór. Nie będzie w tym niczego, co można łatwo nazwać ani zamknąć jednym zdaniem, bo każdy mechanizm działa w kilku warstwach jednocześnie i zmienia swoją formę w zależności od sytuacji. I właśnie dlatego tak trudno go uchwycić, kiedy jesteś w środku, a tak łatwo go zignorować, kiedy jesteś poza nim. Ta książka próbuje zrobić coś pomiędzy.

Na końcu nie będzie podsumowania, które wszystko wyjaśni, bo nie ma jednego wyjaśnienia, które byłoby wystarczające, żeby objąć cały ten proces. Zostaniesz raczej z obrazem, który jest bardziej precyzyjny niż wcześniej, ale przez to mniej wygodny, bo nie daje prostych odpowiedzi. I być może właśnie to będzie najbliższe temu, co w tym wszystkim jest rzeczywiste: świadomość, która nie rozwiązuje problemu, ale nie pozwala już go ignorować.

Rozdział 1 - Pierwsze kliknięcie

Zaczyna się niewinnie, od jednego kliknięcia, które nie ma w sobie żadnej wagi, bo jest tylko ruchem palca na ekranie, a nie decyzją o kierunku życia, choć z perspektywy czasu będzie wyglądać jak początek czegoś większego. Wchodzisz w pierwszą ofertę pracy, nie dlatego, że jest idealna, tylko dlatego, że jest pierwsza, która nie odrzuca cię w pierwszych dwóch sekundach. Czytasz wymagania z rosnącym napięciem, które nie wynika z ich treści, tylko z tego, że próbujesz dopasować się do czegoś, co nie zostało napisane dla ciebie. Mechanizm zaczyna działać dokładnie w tym momencie, kiedy zaczynasz myśleć nie o tym, czy ta praca ma sens dla ciebie, tylko o tym, czy ty masz sens dla tej pracy. I w tym odwróceniu kierunku zaczyna się proces, który będzie się powtarzał.

Wysyłasz CV szybciej, niż zdążysz przemyśleć, czy w ogóle chcesz tę pracę, bo działanie daje natychmiastową ulgę, która jest bardziej wartościowa niż jakakolwiek refleksja. Nie zatrzymujesz się na analizie, bo analiza oznaczałaby konieczność zmierzenia się z niepewnością, a niepewność jest trudniejsza do zniesienia niż automatyczne działanie. Ten mechanizm nie polega na lenistwie ani braku świadomości, tylko na precyzyjnym unikaniu napięcia, które pojawia się w momencie wyboru. Im szybciej klikniesz, tym krócej jesteś w miejscu, gdzie musisz zdecydować. I właśnie dlatego pierwsze kliknięcie nigdy nie jest ostatnie.

Po wysłaniu aplikacji pojawia się chwilowe poczucie zamknięcia, które jest złudne, ale wystarczająco silne, żebyś uznał je za realne. Czujesz, że zrobiłeś coś konkretnego, że wykonałeś krok, że nie stoisz w miejscu, choć nie masz żadnych danych, które by to potwierdzały. To uczucie nie

wynika z efektu, tylko z samego faktu działania, które zastępuje sens. Mechanizm działa jak mikronagroda, która nie ma pokrycia w rzeczywistości, ale wystarcza, żebyś chciał ją powtórzyć. I właśnie w tym powtarzaniu zaczyna się coś, co przestaje być wyborem.

Kiedy mija kilka godzin i nie pojawia się żadna odpowiedź, zaczynasz budować narrację, która tłumaczy ciszę w sposób, który pozwala ci zachować spójność. Mówisz sobie, że firmy potrzebują czasu, że procesy trwają, że to normalne, choć w środku pojawia się pierwsze pęknięcie, którego nie nazywasz. To pęknięcie nie jest jeszcze widoczne, bo jest zbyt małe, żeby zmienić twoje zachowanie, ale wystarczająco realne, żeby zacząć wpływać na to, jak myślisz o sobie. I właśnie tutaj mechanizm robi pierwszy krok głębiej.

Z każdym kolejnym kliknięciem zaczynasz działać szybciej, bo uczysz się, że nie ma sensu zatrzymywać się zbyt długo przy jednej ofercie, skoro efekt i tak jest niepewny. To przyspieszenie nie wynika z doświadczenia, tylko z adaptacji do braku odpowiedzi, który zaczyna być normą. Zaczynasz traktować aplikowanie jak czynność techniczną, a nie decyzję, co sprawia, że coraz mniej uwagi poświęcasz temu, co wysyłasz. Mechanizm przesuwa cię z poziomu świadomego działania do poziomu automatycznego reagowania. I w tym przesunięciu zaczyna znikać coś, co wcześniej było oczywiste.

W pewnym momencie przestajesz czytać oferty w całości, bo wydają się powtarzalne i przewidywalne, nawet jeśli dotyczą różnych stanowisk. Skupiasz się na słowach kluczowych, które mają potwierdzić, że warto kliknąć, a nie na tym, co faktycznie opisują. To nie jest lenistwo, tylko efekt przeciążenia, które zmusza cię do uproszczeń, żebyś mógł